

LISTY DO REDAKCJI

WSZYSCY STALIŚMY SIĘ BENEFICJENTAMI SOLIDARNOŚCI

Kiedy patrzę na piękne słowa wyryte na Medalu Wdzięczności: „Spieszył nam z pomocą w niebezpieczeństwie, z otuchą, gdy było ciężko”, myślę o tym, że wyrażają one istotę doświadczenia ludzi Solidarności. Bo Solidarność, ta „sentymentalna Panna S” – jak po latach śpiewał bard – budziła w nas to, co najlepsze.

W tej uroczystej chwili widzę siebie, jak dwa tygodnie przed stanem wojennym, kiedy w Polsce dni są krótkie, a noce długie, wysiadam z pociągu z Sofii na Dworcu Centralnym w Warszawie, aby związać dalsze życie z Polską. Z perspektywy czasu widzę zniewolonego przez system totalitarny Bułgara, któremu Polska wskazała drogę do wolności. Bo Solidarność była drogą do wolności.

Współtworzyli ją wtedy bardzo różni ludzie: zbuntowana młodzież i staruszki czuwające przy krzyżu na dzisiejszym placu Piłsudskiego, robotnicy i intelektualne elity. Solidarność to drugi obieg, „bibuła”, książki czytane po nocach, piekący w oczy gaz łzawiący... To szelest setek tysięcy kroków stawianych w grobowej ciszy przez ludzi, którzy idą na pogrzeb ks. Jerzego Popiełuszki. To pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny. To szlachetna wiara, że zło można zwalczyć dobrem. Solidarność to więź, jaka wciąż łączy mnie z kolegami z drugoobiegowego „Obozu”, którzy uczyli mnie odwagi...

I wiem, że to ja jestem wielkim dłużnikiem Polski, takiej, jaką była w tamtych latach. Jestem dłużnikiem tych wszystkich wspaniałych ludzi, których dane mi było spotkać i których nigdy nie poznałem, ale pozwolili mi zrozumieć, że Solidarność to synonim najszczerzej próby patriotyzmu, idącego w parze z otwartością na innych, że Solidarność to szczodrość i szansa bycia szczodrym.

Ludzie wolnego świata skorzystali z tej szansy, udzielając w tamtych latach Solidarności pomocy materialnej i wsparcia politycznego. Ich szczodrość wzbudza respekt do dziś. Ludzie Solidarności okazali podobną szczodrość nam, ludziom z „bratnich krajów” – gdy dzielili się z nami nadzieją na lepsze jutro, wiarą, że potrafimy wywalczyć wolność. Te wartości emanowały z Polski do nas, ludzi z obozu komunistycznego, i jak bieg wydarzeń pokazał, wszyscy staliśmy się beneficjentami Solidarności. Także – w chwili swojego przebudzenia – moja ojczyzna Bułgaria.

Przyjmuję z pokorą to wyróżnienie – jako wskazanie, aby nigdy nie ustawać w staraniach, by solidarności nam nie zabrakło.

Dziękuję Wysokiej Kapitulie, dziękuję Solidarności, dziękuję Polsce!

Iwanczo Gyłbow, Gdańsk, 30 sierpnia 2014

W OBRONIE PROF. JERZEGO HOLZERA

W tomie 27 „Czasów Nowożytnych”, pisma wydawanego przez Polskie Towarzystwo Historyczne, ukazała się recenzja prof. Marii Boguckiej ze wspomnień prof. Jerzego Holzera *Historyk w trybach historii*. Forma recenzji jest w przypadku tekstu p. Boguckiej myląca – w istocie mamy do czynienia z gatunkiem, który przywykło się określać mianem paszkwilu. Trudno inaczej nazwać artykuł, który przedstawia uczonego o ogromnym dorobku, głęboko zaangażowanego w działania opozycji demokratycznej i Solidarności, uwięzionego w stanie wojennym, jako modelowego oportunistę, partyjnego aparaczyka i karierowicza, dla którego „najważniejsza była władza”. Ta ocena, a także zawarte w tekście Marii Boguckiej inwektywy i fałszywe budzą nasz głęboki sprzeciw.

Jako studenci i doktoranci Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego uczęszczaliśmy na seminarium prowadzone przez Jerzego Holzera w latach siedemdziesiątych i później. Zajęcia doc. Holzera, któremu władze komunistyczne przez dwadzieścia lat blokowały nominację profesorską, należały do intelektualnie i poznawczo najciekawszych i do najbardziej odważnych. Nie było na nich tematów tabu. Na seminarium poznawaliśmy nieocenzurowaną historię Polski XX wieku, historię komunizmu i teorie totalitaryzmu. Seminaryjne dyskusje, oparte o literaturę zachodnią i emigracyjną, były niezastąpioną szkołą myślenia, przykładem, jak można zachować naukową uczciwość i niezależność w zakłamanym świecie PRL. Docent Holzer był także ważnym doradcą i wsparciem dla studentów zaangażowanych w działalność opo-

zycyjną. Organizowane przez niego obozy naukowe, prócz uczenia umiejętności zbierania relacji, pełniły ważną funkcję integrującą środowisko opozycyjne.

Nie wiedzieliśmy wtedy, że Jerzy Holzer był stałym autorem „Biuletynu Informacyjnego” KOR, współpracownikiem „Głosu” i „Krytyki” oraz członkiem zespołu Polskiego Porozumienia Niepodległościowego. Jednak cała jego postawa – mimo członkostwa w PZPR, z której wystąpił w 1979 r. – nie pozostawiała wątpliwości, po której stronie politycznego konfliktu między demokracją a dyktaturą się sytuował. Swój tyleż moralny, ile polityczny wybór Jerzy Holzer potwierdził w latach osiemdziesiątych. Wydana przezeń w podziemiu książka *Solidarność 1980–1981. Geneza i historia* jest nie tylko znakomitą monografią historyczną, ale także świadectwem ocalającym honor polskiej historiografii, która w warunkach PRL potrafiła sprostać naukowym i obywatelskim wyzwaniom.

Prof. dr hab. Andrzej Friszke
Prof. dr hab. Paweł Machcewicz
Dr hab. Jan Skórzyński
Dr hab. Paweł Sowiński
Dr Piotr Wróbel
Dr Andrzej Krawczyk
Dr Tadeusz Szumowski
Dr Andrzej Kunert
Prof. dr hab. Włodzimierz Borodziej

Warszawa, 15 listopada 2014